

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 131 (855)

BIAŁYSTOK, 4 czerwca 1954 r.

A

Cena 20 gr

Gromada Wincenta używa chłopów białostockich do współzawodnictwa o udział w wystawach rolniczych

W całym województwie trwają obecnie przygotowania chłopów do udziału w 8 powiatowych wystawach rolniczych. Chłopi w całej pełni doceniają znaczenie tych wystaw, które będą obrazem rozwoju rolnictwa w naszym województwie i popularyzacją osiągnięć przodujących PGR, spółdzielni produkcyjnych i chłopów indywidualnych. Chłopi białostocki rozumieją również, że udział w wystawie jest zaszczytem, o który warto i trzeba walczyć.

I tak chłop z gromady Wincenta w pow. kolneńskim uchwalił na zebraniu gromadzkim, zwołanym z inicjatywy koła

ZSCh wziąć udział w walce o zaszczyt uczestniczenia w wystawie rolniczej i jednocześnie walczyć do współzawodnictwa

wszystkie gromady naszego województwa.

„Gromada nasza – czytamy m. in. w uchwale chłopów z Wincenty – przygotowuje się już od dawna do wzięcia udziału w wystawie rolniczej poprzez terminową realizację obowiązków wobec państwa i wykonanie zobowiązań podjętych dla uczczenia II Zjazdu partii i święta ludzi pracy 1 Maja. W wyniku realizacji tych zobowiązań zwiększyliśmy już hodowlę w gromadzie o 40 sztuk bydła, 35 sztuk trzody chlewnej, 70 owiec i 200 sztuk drobiu. Prócz tego zasiałmy ziarnem kwalifikowanym 30 ha zbóż jarych i skróciliśmy czas siewu o 5 dni, zasililiśmy nawozami 28 ha łąk i zorganizowaliśmy zespół uprawowy, do którego wstąpiło 27 chłopów, zagospodarowując i zasiewając 19 ha łąk. Dalej – 20 chłopów założyło już kupy kompostowe, a w czynnie drogowym wyremontowaliśmy 500 m drogi.

W hodowli wyróżnili się: Józef Sobolewski, posiadający 2 krowy, 1 jałówkę i 3 świnię, wyhodował on także rasowego buhaja i maciorę, Maria Nowińska – odchowała, biorąc udział w konkursie hodowlanym 10 prosiąt, Waleria Piątek – przychowala 20 kurcząt, 1 tucznika i zobowiązała się dostarczyć do 22 lipca br. 400 litrów mleka ponad plan (już dostarczyła 300 litrów). Szczepan Wiśniewski – odchował buhaja i jałówkę. Prócz nich wyróżnili się Aleksander Wróblewski, Szczepan Liżewski, Franciszek Skok i wielu innych.

Swoje osiągnięcia produkcyjne pokażemy na Wystawie Rolniczej w Kolnie. Będziemy nadal walczyć, by uzyskać wyższe zbiory – żyta przynajmniej 13 q z ha, owsa – 16 q, ziemniaków 160 q itd. Jednocześnie wzywamy do współzawodnictwa wszystkich pracujących chłopów w naszym województwie, aby poszli w nasze ślady i walczyli o zaszczyt udziału w wystawach rolniczych przez osiągnięcie jeszcze lepszych od nas wyników w hodowli i wydajności gleby, a tym samym przyczynili się do szybszego podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy miast i wsi i pomnożenia potęgę gospodarczą naszej ukołchanej ludowej Ojczyzny.

Posucha w Danii

Prasa duńska donosi, że Dania nawiedziła posucha, która wyrządziła rolnictwu wielkie szkody. Tegoroczne zbiory siano są znacznie niższe niż w roku ubiegłym.

Zobaczyli i przekonali się

Sami też chcą zakładać spółdzielnie produkcyjne

Wycieczka chłopów białostockich
powróciła z woj. poznańskiego

W dniu wczorajszym powróciła pięciusetosobowa wycieczka chłopów z naszego województwa, która bawiła w dniach 1 i 2 bm. w Poznaniu. Uczestników wycieczki gościli u siebie chłopcy ze spółdzielni produkcyjnych w Miódasku, Lubosinie, Zubonikach, Piotrkowicach, Wojnowie, Mochlinie, Radzynie, Podgórnem, Węgorzewie, Ponieczkach, Łopuchowie, Lucinach, Olechowie i innych.

Wśród spółdzielni zwiedzanych przez naszych chłopów by-

mas pracujących miast i wsi jest w wielkiej mierze zależna od wyników walki o wzrost produkcji rolnej. Dlatego też troska o wszechstronny rozwój naszego rolnictwa została postawiona przez II Zjazd partii przed całym narodem i stała się głównym celem każdego aktywisty partyjnego i bezpartyjnego w mieście i na wsi, każdego człowieka pracy, a zwłaszcza ludzi bezpośrednio związanych z gospodarką rolą.

Rzecz oczywista, że podniesienie na właściwy poziom gospodarki rolnej i zasadnicze rozwiązanie trudności w dziedzinie produkcji rolnej, możemy na trwałe wywalczyć jedynie w wyniku socjalistycznej przebudowy wsi, umożliwiającej właściwe i należyte wykorzystanie i stosowanie nowoczesnych zdobyczy wiedzy agrotechnicznej i zootechnicznej. Dlatego właśnie walka o współzawodnictwo wsi jest jednym z najważniejszych zadań na obecnym etapie.

W walce o socjalistyczną przebudowę wsi Białostocka posiada niewątpliwie duże osiągnięcia. Posiadamy już 312 spółdzielni produkcyjnych wykazujących się pięknymi wynikami. Ale tempo rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w naszym województwie jest jeszcze niedostateczne.

Jedną z przyczyn tego jest słaba praca propagandowo-agitacyjna. Nie umieliśmy dotychczas należyście popularyzować doświadczeń i nieraz bardzo wysokich osiągnięć spółdzielców w ich walce o wysokie plony, rozwój hodowli itp.

Aby spopularyzować osiągnięcia i pomóc w wykrywaniu błędów hamujących rozwój spółdzielczości produkcyjnej, „Gazeta Białostocka” wzywa wszystkich spółdzielców, pracowników POM, PGR, państwową służbę rolną, aktywistów partyjnych i bezpartyjnych w mieście i na wsi, do uczestniczenia w organizowanej na łamach gazety dyskusji nad zagadnieniem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w naszym województwie.

Zabierając głos w naszej korespondencyjnej naradzie mówię o tym, jak organizowaliśmy swoją spółdzielnię, jak walczyliśmy o jej rozwój i umocnienie, jakimi metodami dążyliśmy do podniesienia wydajności gleby, rozwoju hodowli, jakie macie osiągnięcia, a jakie plany dalszego rozwoju.

Aby pomóc nowoorganizującym się spółdzielniom produkcyjnym, wskazując na formy walki z kulakami i to na konkretnych przykładach.

Aby nasza narada dała pożądane rezultaty,

Korespondencyjna narada „Gazety Białostockiej”

„Rozwijajmy spółdzielczość produkcyjną”

Nie powinno w niej zabraknąć głosów przewodniczących spółdzielni, przodujących oborowych, chlewników, brygadistów polowych, agronomów POM, PGR i państwowej służby rolnej, instruktorów rolnych, traktorzystów, pracowników wydziałów politycznych POM, członków komitetów założycielskich, chłopów indywidualnych, członków ekip łączności i w ogóle aktywistów wiejskich i miejskich, partyjnych i bezpartyjnych. A zwłaszcza nie powinno zabraknąć głosów sekretarzy gromadzkich organizacji partyjnych, aktywistów KG i KP ponoszących polityczną odpowiedzialność za umocnienie i rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Naradą kierować będzie specjalnie w tym celu powołane prezydium (skład prezydium podajemy poniżej). Wzywamy więc każdego, komu leży na sercu rozwój spółdzielczości produkcyjnej, do nadsyłania swych wypowiedzi, które w najbliższych dniach rozpoczniemy drukować. Pamiętajmy o tym, że Wasz głos przyczyni się do upowszechnienia przodujących spółdzielni, pomoże wykręcić źródła braków i niedociągnięć w naszej dotychczasowej pracy, a tym samym przyczyni się do przyspieszenia tempa socjalistycznej przebudowy wsi, ułatwi szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących miast i wsi.

Oczekujemy licznych wypowiedzi w naszej naradzie. A więc chwytajcie za pióro, piszcie do redakcji, dzielcie się swoimi doświadczeniami, wykrywajcie błędy i braki. Dyskutujcie między sobą nad drukowanymi w „Gazecie” wypowiedziami i piszcie do nas o wynikach Waszej dyskusji.

* * *

Na przewodniczącą prezydium korespondencyjnej narady „Gazety Białostockiej” powołujemy Ninę Mironczuk – przewodniczącą rady kołowej w spółdzielni produkcyjnej Deniski w pow. bielskim. Ponadto do prezydium zapraszamy:

Aleksandra Kudraszowa – z-cę kierownika Wydziału Rolnego KW PZPR, Romana Nieboraka – kierownika Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa, Natalię Milewską – przodującą dojarke spółdzielni produkcyjnej Budwiele w pow. goldapskim, Leokadię Reutkowską – przodującą traktorystkę POM Eik, Józefa Rodzika – prezesa Wojewódzkiego Zarządu ZSCh, Michała Korneluka – kierownika Wydziału Politycznego Zarządu POM WZR, Stanisława Skorupskiego – starszego agromoma POM Olecko.

Depesza KC PZPR do KC Francuskiej Partii Komunistycznej

Do
Komitetu Centralnego
Francuskiej Partii
Komunistycznej

Wobec nieotrzymania wczorajszego depeszy z Francji przez delegację Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na XIII Zjazd Waszej wielkiej partii, prosimy o przekazanie Zjazdowi depeszy następującej treści:

Drodzy Towarzysze! W imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i polskich mas pracujących pozdrawiamy serdecznie XIII Zjazd Waszej wielkiej partii, która wysoko wznosi standard swobodnej demokracji, niepodległości narodowej i pokoju.

IV ZJAZD Naukowo-Techniczny Inżynierów i Techników Wodno-Melioracyjnych

Wczoraj rozpoczęły się w sali konferencyjnej Prezydium WRN w Białymstoku obrady IV Zjazdu Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Wodno-Melioracyjnych. Obrady zabrał inż. Stanisław Hausman.

Pierwszy dzień obrad poświęcony był sprawom organizacyjnym. Sekretarz generalny, inż. Jan Rossbaum, złożył sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za okres od III Zjazdu, po czym przeprowadzono wybory nowych władz Stowarzyszenia. Obradom przewodniczył inż. Tadeusz Walner z Torunia.

Sukcesy Wietnamskiej Armii Ludowej

PEKIN. – Agencja Nowych Chin podaje, powołując się na Wietnamską Agencję Prasową, że francuskie wojska kolonialne straciły w ciągu 24 dni, jakie minęły od upadku Dien Bien Fu, 5.400 żołnierzy i oficerów. W okresie tym oddziały Wietnamskiej Armii Ludowej wysadziły w powietrze między Hanoi a Haifongiem 5 pociągów nalożonych amunicją i bronią.

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ PARTII
ROBOTNICZEJ

Po zgonie M. Andersena Nexö



Martin Andersen Nexö.
(CAF)

BERLIN. – W związku ze zgonem wielkiego duńskiego pisarza robotniczego Martina Andersena Nexö, prezydenta NRD Wilhelm Pieck i przewodniczący Izby Ludowej NRD dr Johannes Dieckmann wystosowali do żony pisarza depesze kondolencyjne.

Dobry start pow. kolneńskiego Dostawy żywc muszą przebiegać rytmicznie

Spekulanci utrudniają

wykonanie planu w pow. białostockim

Na punktach skupu trwa już przyjmowanie żywc na poczet czerwcowego planu obowiązkowych dostaw. Start jest lepszy niż w maju, gdyż aparat skupu dba od początku miesiąca o rytmiczną realizację planu. Na uznanie zasługuje powiat kolneński, który w dniu 1 czerwca wykonał 381,8 proc. planu dziennego.

Dobrze zapoczątkował realizację miesięcznego planu powiat ełcki, który w dniu 1 czerwca wykonał plan dzienny w 133,3 proc., a w dniu 2 czerwca w 162,5 proc.

Poprawa nastąpiła również we wlokących się dotychczas w ognie powiatach: Siemiatycze, Augustów i Hajnówka, które przekraczają od 1 czerwca plany skupu żywc.

Najgorzej miesiąc czerwiec zaczęły powiaty: Suwałki, Łomża, Wysokie Mazowieckie i Sokółka. Również powiat białostocki, jakkolwiek w dniu 1 czerwca wykonał dzienny plan w 114 proc., w dniu następnym miał tylko 24 proc. planu dziennego.

Często jeszcze zdarzają się wypadki nielegalnej sprzedaży żywc. W dniu wczorajszym na rynku w Białymstoku został przychwycony Jan Pułkośnik z gromady Panki, gm. Barczewo, który wywoził na sprzedaż tucznika o wadze 95 kg. Pułkośnik, zanim dowiedział się, że rozmawia z pracownikiem delegatury MS, usiłował od niego wytargować tysiąc złotych za tucznika. Ale się zawiodł, gdyż musiał pognać swinię na spód.

Na skutek machinacji takich Pułkośników w dniu 2 czerwca powiat białostocki nie wykonał swego planu dziennego. Pracujący chłopcy powinni na każdym kroku piętnować bezczelnych kulaków i spekulantów, zaś pracownicy delegatur MS od-

pierwszych dni miesiąca powinni konsekwentnie kierować do kolegów orzekających wnioski o ukaranie chłopów uchylających się od terminowego wykonywania obowiązkowych dostaw. (bk)

Zgromadzenie Unii Francuskiej przeciwko „europejskiej wspólnotie obronnej”

PARYŻ. – Komisja spraw zagranicznych Zgromadzenia Unii Francuskiej 14 głosami przeciwko 5 wypowiedziała się przeciwko ratyfikacji układu o „armii europejskiej”. Jak podkreśla korespondent agencji Reutersa, francuskie koła polityczne przywiązują dużą wagę do tego faktu, ponieważ świadczy on o nastrojach w kołach parlamentarnych wobec „europejskiej wspólnoty obronnej”. Komisja spraw zagranicznych nie motywowała swą decyzję tym, że ratyfikacja układu o „armii europejskiej” godziłaby w jedność Unii Francuskiej.

★ Informacje
z Genewy
na stronie 2

2 bm w Genewie

Ministrowie dyskutują nad składem komisji państw neutralnych

Ze świata

KAIR

Prezydent Nagib, pozbawiony został funkcji przewodniczącego „organizacji wyzwolenia”. Nagib usunął został również z najwyższej rady wyżej wymienionej organizacji.

Stanowisko przewodniczącego „organizacji wyzwolenia” zajmują obecnie premier Naser, „Organizacja wyzwolenia” — jest jedyną rządową organizacją polityczną, która utworzona została po rozwiązaniu partii politycznych (red.).

ATENY

W dniu 2 czerwca br. na pokładzie okrętu „Galos” przybył do portu w Pireusie, prezydent Jugosławii J. Tito. Oficjalna wizyta Tito w Grecji ma trwać cztery dni. Podczas rozmów z rządem greckim Tito oświadczył, że „pakty bałkańskie” w sołusz wojskowy.

Władze greckie na czas wizyty Tito skoncentrowały w Atenach olbrzymie ilości policji, aby zapobiec manifestacjom protestacyjnym i zapewnić mu bezpieczeństwo.

RZYM

W dalszym ciągu obrad uczestniczący międzynarodowego zjazdu lekarzy w Turynie podzielili się na grupy w zależności od dziedzin medycyny, którymi się zajmują.

Na posiedzeniu poświęconym zagadnieniu transfuzji krwi uczony radziecki Babiczew mówił o wyjątkowo trudnych przypadkach transfuzji krwi do arterii sennej i do aorty.

Radziecki profesor Mieszkalin, zabierając głos w dyskusji o kardiologii, omówił rezultaty osiągnięte przez lekarzy radzieckich w operacjach serca. Uczestnicy konferencji z wielkim zainteresowaniem wysłuchali referatów uczonych radzieckich.

LONDYN

Jak donoszą dzienniki syryjskie, minister spraw zagranicznych Syrii Atassi i minister obrony narodowej Al-Dawalibi oświadczyli w wywiadzie udzielonym prasie, iż Syria nie zamierza przystępować do żadnego bloku wojskowego z krajami Zachodu.

BERLIN

W Salzgitter odbyła się uroczysta niedziela III Międzynarodowej Konferencji Związku Zawodowego Górników Dolnej Saksonii. Na konferencji tej delegaci wypowiedzieli się przeciwko polityce rządu Adenauera i przeciwko „europejskiej współpracy obronnej”.

KAIR

Prasa egipska podkreśla wzrost niezadowolenia wśród żołnierzy angielskich znajdujących się w strefie Kanału Sueskiego. Żołnierze ci żądają powrotu do ojczyzny. Coraz częściej dochodzi do zaburzeń w obozach angielskich wojsk okupacyjnych. Grupa żołnierzy w obozie angielskim Tel-el Kebir odmówiła posłuszeństwa dowódcę, żądając natychmiastowego powrotu do ojczyzny.

Apel w sprawie wzniesienia pomnika dla uczczenia pamięci żołnierzy polskich poległych pod Dieuze we Francji

PARYŻ. — W miejscowości Dieuze w departamencie Moselle powstał komitet organizacyjny, który ogłosił apel wzywający do wzniesienia pomnika dla uczczenia pamięci żołnierzy polskich poległych pod Dieuze w walkach przeciwko hitlerowcom w czerwcu 1940 r.

Apel głosi m. in., że i dywizja grenadierów polskich podczas walk pod Dieuze przyczyniła się do ocalenia honoru narodu francuskiego i honoru narodu polskiego.

— Pomnik ten — stwierdza apel — będzie przypominał przyszłym pokoleniom, że Francuzi i Polacy nigdy nie walczyli przeciwko sobie, lecz potrafili walczyć razem przeciwko militarystom niemieckim, potrafili wspólnie przelewać krew o triumf sprawy pokoju.

Apel został podpisany przez przeszło 50 wybitnych działaczy politycznych i społecznych, a m. in. przez mera Dieuze — Liarda, sekretarza KC Francuskiej Partii Komunistycznej — Jacquesa Duclosa, przewodniczącą Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet — Eugenie Cotton, b. premiera Daladier, deputowanego Astier de la Visgerie, prezesa Związku Pracy Francuskiej — Bayeta, sekretarza generalnego Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej —

w Indochinach

USA sprzeciwiają się wejściu do komisji krajów niekapitałistycznych

GENEWA. — W kołach dziennikarskich w Genewie mówi się, że na środowym posiedzeniu 9 delegacji rozpatrywano sprawę kontroli nad wykonaniem porozumienia o zaprzestaniu działań wojennych. Uczestnicy konferencji zgodni są w zasadzie co do tego, by kontrolę sprawowały zarówno komisje mieszane obu stron, jak i komisja państw neutralnych.



Co się tyczy składu komisji państw neutralnych, to — jak wiadomo — delegacja ZSRR wysunęła kandydatury przedstawicieli Polski, Czechosłowacji, Indii i Pakistanu. Według informacji z koł dziennikarskich, propozycja ta uzyskała poparcie ze strony delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej, inne delegacje nie wniosły dotychczas w tej kwestii żadnych konkretnych propozycji. Wystąpiły one jedynie z rozmaitymi zastrzeżeniami i uwagami, w szczególności delegacja USA utrzymywała, że „kraje komunistyczne” nie mogą być uważane za neutralne. Oporując się na tej swojej koncepcji delegacja USA przeciwstawia się wejściu przedstawicieli krajów niekapitałistycznych do wspomnianej komisji. Utrudnia to osiągnięcie porozumienia.

W kołach dziennikarskich podają również, że na środowym posiedzeniu delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej precyzując swe stanowisko wobec kwestii kontroli zawieszona broni podkreśliła, że kontrola dotyczyć musi głównie wykonania planu przyzwoleń obu stronom wojującym odpowiednich stref i rozmieszczenia ich regularnych wojsk, a dalej — czuwania nad tym, by do Indochin nie sprowadzono nowych wojsk, ani też nowego sprzętu wojennego.

Radzieckie konferencje prasowe w Genewie cieszą się ogromnym zainteresowaniem dziennikarzy z całego świata.

(CAF)

Natychmiastowego PRZERWANIA OGNI W WIETNAMIE

domagają się deputowani francuscy podczas debaty w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ. — Jak już donosiliśmy, 1 bm. rozpoczęła się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym debata nad kwestią indochińską.

We wtorek wieczorem, po przemówieniach deputowanych Andre i Meunier zabral głos deputowany socjalistyczny Lejeune, który podkreślił, że w ciągu 7 lat trwania wojny Francja poniosła w Indochinach ogromne straty w ludziach. Koszty tej wojny są olbrzymie. „Jedynym właściwym rozwiązaniem problemu Indochin — stwierdził mówca — jest zawarcie pokoju. Rząd nie ma prawa dążyć do rozszerzenia konfliktu. Konferencja Genewska daje możliwość zawarcia porozumienia”. Lejeune domagał się również, by rząd francuski „dał dowód realizmu” i uznał Chiny Ludowe.

Następnie przemawiał deputowany komunistyczny Pronteau. Wskazał on na podwójną grę ministra Bidaula, który z jednej strony pertraktuje w Genewie, zaś z drugiej — prowadzi tajne rokowania z USA. Mówca stwierdził następnie, że żadne posunięcia militarne w Indochinach nie przyniosą zwycięstwa, ponieważ nawet najlepsze plany strategiczne nie zdołają złamać narodu, który walczy o swą wolność i niezawisłość.

Deputowany Caillet (UDSR — ugrupowanie Plevena) oświadczył, że rząd Lanla powinien ustąpić, aby utworzyć drogę nowemu gabinetowi „zdolnemu do działania”.

Komentując przebieg debaty w Zgromadzeniu Narodowym prasa francuska przyznaje niemal jednomyślnie, że wszyscy deputowani, którzy zabierali głos, domagali się pod naciskiem opinii publicznej jak najszybszego wstrzymania ognia w Indochinach.

SPISEK USA przeciwko Gwatemali

Gwatemala, której obszar wynosi ponad 110 tys. km kw., położona jest w centrum Ameryki Środkowej. Graniczy z Meksykiem, Hondurasem i Salvadorem. Liczy 3 miliony ludności.

Główne bogactwa kraju — plantacje kawy i bananów — opanowane były całkowicie przez wielkie koncerny północno-amerykańskie. Tak np. koncern „United Fruit Company” skupiał w swym

reku wszystkie plantacje bananów, a także wszystkie linie kolejowe i wodne oraz posiadał koncesje na eksport wszystkich towarów.

Wybory w 1950 r. zakończyły się zwycięstwem kandydata „Partii Akcji Rewolucyjnej” — którego rząd pod naciskiem mas przeprowadził reformę rolną i unarodowił część terenów należących do „United Fruit Company”. I wtedy...

„The Nation”, które pisało: „Przebudzenie się mas azjatyckich było doniosłym zjawiskiem pierwszej połowy XX wieku. Przebudzenie Ameryki Łacińskiej może stać się historycznym wydarzeniem w drugiej połowie stulecia...”

Trzeba jednak pamiętać, że imperializm północno-amerykański mocno jeszcze trzyma w swoim reku państwa Ameryki Łacińskiej. Dlatego właśnie panu Dullesowi udało się narzucić uczestnikom obrad przyjęcie zgłoszonej przez niego „rezolucji antykomunistycznej”. I po to właśnie wróciliśmy tu do zakończonej już stosunkowo dawno konferencji w Caracas, aby na przykładzie Gwatemali, zobaczyć, jak przedstawia się amerykańska „demokracja”, amerykańskie „poszanowanie” suwerenności innych krajów.

Jesteśmy bowiem ostatnio świadkami nowych prowokacyjnych aktów skierowanych przeciwko Gwatemali. I to aktów zakrojonych na bardzo szeroką skalę.

Prezydent Gwatemali, Arbenz, w wywiadzie udzielonym ostatnio przedstawicielowi francuskiego dziennika „Monde”, stwierdził, iż wszystko wskazuje na to, że „pewna koła USA są zainteresowane w podjęciu interwencji zbrojnej przeciwko Gwatemali”. Słowa te znalazły w ostatnich dniach swe potwierdzenie w wykrzycu spisku, skierowanego przeciwko Gwatemali. O co mianowicie chodzi?

Na odbytej niedawno konferencji prasowej sekretarz stanu USA, Foster Dulles, nawiązując do rezolucji z Caracas całkiem otwarcie wezwał do wspólnej akcji państw kontynentu amerykańskiego przeciwko małej Gwatemali.

Co takiego stało się w Gwatemali, że w myśl zawołania ministra Dullesa ten mały kraj zagrożony wielką Ameryką? A no stało się to, że Gwatemala nie godzi się dłużej być kolonią północno-amerykańskiego koncernu „United Fruit Co”. Dlatego otrzymała „pieczęć komunistyczną” i została obwołana przez ministra Dullesa jako niebezpieczna dla całego kontynentu amerykańskiego.

Konflikt między Gwatemalą i koncernem „United Fruit Co” datuje się od przeszło roku. Po przeprowadzeniu w 1952 r. reformy rolnej, w 1953 r. na podstawie nowego dekretu uległy podziałowi obszary będące własnością wszechpotężnego „United Fruit Company”. Od tego czasu imperializm amerykański zorganizował szereg prowokacyjnych aktów przeciwko temu krajowi.

Wizyta przyjaźni radzieckich okrętów wojennych w Albanii

TIRANA. — Do portu albańskiego w Durresie przybyła dnia 31 maja br. z wizytą przyjaźni grupa radzieckich okrętów wojennych pod dowództwem admirała Gorszkowa.

Gości radzieckich powitały załogi albańskich kutrów wojennych.

Z okazji przybycia marynarzy radzieckich, w porcie odbył się wielotysięczny wiec ludności miasta.

Przemawiający na wiecu admirał Gorszkow przekazał w imieniu marynarzy radzieckich braterskie i serdeczne pozdrowienia narodowi albańskiemu.

XXXVII konferencja Międzynarodowej Organizacji Pracy obraduje w Genewie

GENEWA. — Dnia 2 czerwca rozpoczęły się w Genewie obrady XXXVII konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy. Wśród delegacji 63 krajów po raz pierwszy biorą udział w konferencji przedstawiciele ZSRR, Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR. Na czele delegacji polskiej stoi wiceminister pracy i opieki społecznej Leon Chajm.

Przewodniczącym konfe-

rencji został wybrany przedstawiciel Francji b. premier Paul Ramadier.

Porządek dzienny konferencji jest następujący: sprawozdanie dyrektora generalnego Międzynarodowego Biura Pracy D. Morse, rozpatrzenie projektu założeń w sprawie płatnych urlopów, sprawozdanie z działalności Międzynarodowej Organizacji Pracy w dziedzinie pomocy technicznej i inne zagadnienia.

Wystarczy przypomnieć tu dokumenty zamieszczone w „Białej Księdze”, opublikowanej przez rząd Gwatemali. Z dokumentów tych wynika, że zamachu przeciwko Gwatemali dokonali cztery państwa, całkowicie zależne od USA, a sąsiadujące z Gwatemalą: Nikaragua, Salwador, Wenezuela i San Domingo. Jak stwierdza „Biała Księga”, „rząd północny zaaprobował plan inwazji i wydelegował swego oficera do udziału w akcji sabotażowej”. Plan ten był, rzec by można, zapięty na ostatni guzik. Przewidywał nawet, że wojska napastnicze wyruszą z Salwadoru drogą morską i z Nikaraguy drogą lądową. Jednak ujawnienie wszystkich tych planów zmusiło ich autorów do wstrzymania przygotowań i już machiny interwencji. W tym to okresie pan Dulles wyjechał do Caracas, oświadczając, że zdezorientowaniem, że nadszedł czas rozprawienia się z rosnącym niebezpieczeństwem komunizmu w Ameryce Południowej.

Taka jest w istocie treść walki o dywidendy bananowe, „akcją antykomunistyczną” przez pana Dullesa zwanej. Jak o tym przypominał swego czasu prezydent Arbenz, ów oręż „antykomunizmu” został puszczony w ruch wówczas, gdy w Gwatemali nie istniała partia komunistyczna.

Misternie przygotowywany przez rząd USA spiszek przeciwko Gwatemali, został zdemaskowany. Wywołał on powszechne oburzenie i zaniepokojenie w krajach Ameryki Południowej. Raz jeszcze ukazało się drobiazgowo oblicze imperializmu USA.

Opinia publiczna krajów Południowej Ameryki dała wyraz taki dziennik, jak amerykański „New York World Telegram”, przyznając, że „Gwatemala cieszy się sympatią w krajach Ameryki Łacińskiej”. Po tego rodzaju głosach prasa amerykańska już teraz niepokoi się czy akcja przeciwko Gwatemali nie wzmochnie frontu przeciwko USA. Ciepły frontu antyimperialistycznego.

W. 2.

Latarnik - RACJONALIZATOR na Rozewiu

GDYNIA. — Wśród buko-wego lasu Przyłądka Rozewskiego wznosi się na wysokości 55 m nad poziomem morza latarnia morska, nosząca imię wielkiego pisarza — Stefana Żeromskiego. Tutaj wielki pisarz pracował nad swą piękną książką pt. „Wiatr od morza”. Z wieży latarni rozciąga się wspaniały widok na cały Półwysep Helski, na nadmorskie osiedla rybackie, wciśnięte między wzniesienia piaskowe.

Kiedy zapada noc, potężny snop jaskrawego światła latarni morskiej — widoczny na kilkudziesięć kilometrów — wskazuje statkom drogę do portów.

Nad urządzeniami w latarni czuwa Władysław Wzorek — latarnik wyróżniony ostatnio za osiągnięcia racjonalizatorskie. Zna on dokładnie historię latarni rozewskiej, stara się, aby z jak największym pożytkiem spełniała ona swoje zadania.

„Latarnia stoi na miejscu tzw. blizy tupańskiej (nazwa prymitywnej latarni, w której ogień rozpalano w miedzianym kotle już w XVI wieku — mówi Władysław Wzorek. — Wskazywały one statkom drogę do Gdyni. Dzisiejsza latarnia posiada nowoczesne urządzenia, wysyłające światło daleko w morze. Meim ostatnim osiągnięciem racjonalizatorskim jest ulepszenie lampy latarni, polegające na tym, że snop światła jest o wiele dłuższy”.

Kultura sanitarna

— sprawa niezmiernej wagi

Ignacy Popowski

prezes Oddziału Wojewódzkiego PCK w Białymstoku

10 lat z dużą energią nasza służba zdrowia, która rozwija się wspaniale pod opieką ludowego państwa, korzystając przy tym szeroko z doświadczeń radzieckich przyjaciół.

Szeroko rozwijając opiekę lekarską, udowadniamy tę prawdę ustroju socjalistycznego, że człowiek jest największą wartością. Potwierdzają to nasze budżety, z których największe sumy przeznaczane są na oświatę i zdrowie.

Budżet województwa białostockiego przewiduje 17,8 proc. wszystkich sum na opiekę zdrowotną. Suma ta stanowi 106,1 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Przeliczając — ponad 90 milionów złotych na dalszy rozwój, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb wsi.

A przecież w 1938 roku mieliśmy w województwie zaledwie 600 łóżek szpitalnych. Dziś mamy już 4000.

Kierunek wytyczony na II Zjeździe partii, kierunek na wieś, znajduje odzwierciedlenie w naszej pracy. Przede wszystkim wyszkoliliśmy już ponad 500 położnych, około 150 dyplomowanych pielęgniarek, 700 młodszych pielęgniarek i 63 felcerów. Dzięki tej kadrze, zasilonej jeszcze przez władze centralne, mogliśmy dość szeroko rozbudować służbę zdrowia na wsi. Mamy już 78 ośrodków zdrowia, z czego 6 powstało w tym roku. W najbliższych miesiącach otworzymy dalsze 6, a w 1955 roku 14 nowoczesnych, typowych ośrodków. Sieć ich rozbudujemy tak, aby obejmowała duże

skupiska ludności wiejskiej i aby ośrodek nie był oddalony od spółdzielni produkcyjnej więcej niż 5 km. Przy tym wszystkim 12 spółdzielni posiada już własne ośrodki.

Mamy już w naszym województwie na terenach wiejskich dwa nowoczesne szpitale, każdy na 200 łóżek, w Augustowie i Wysokiem - Mazowieckiem. W przyszłym roku szpital taki otrzyma Białystok.

Nie sposób tu wymienić całego dorobku. Istnieją przecież izby porodowe, punkty apteczne, łóżki, przychodnie, punkty krwioudawstwa i inne.

Naszym zadaniem w tej chwili najbliższym jest zorganizowanie punktów we wszystkich siedliskach przyszłych rad gromadzkich. Jest to zadanie poważne, bo przecież ciągle brakuje nam wykwalifikowanych kadr.

Kierunek naszej pracy — na wieś, nie znaczy jednak, że nie rozszerzamy opieki lekarskiej w miastach. Przeciwnie, stale zwiększa się liczba specjalistów, przychodni, a szczególnie ambulatoriów przyzakładowych. (Białystok otrzymał kilka nowych już w tym roku).

W naszej pracy przestawiamy się radykalnie na nowy styl. Głównym zadaniem naszej służby zdrowia jest profilaktyka, niedopuszczanie do powstawania choroby. Ale potrzebny tu nie tylko wysiłek lekarzy. Pomóc musi całe społeczeństwo. I tutaj właśnie, w dziedzinie uświadamiania, ogromne zadania ma PCK.

Organizujemy kursy sanitarne, prowadzimy posterunki i drużyny sanitarne, koła PCK na wsi, w zakładach i w szkołach prowadzą szeroką akcję uświadamiającą. Tylko w ubiegłym roku wygłosiliśmy 2612 pogadanki, których wysłuchało około trzydziestu tysięcy osób.

W tej chwili naszym zadaniem jest zorganizowanie całego społeczeństwa do współzawodniczenia ze służbą zdrowia. Jest nas, członków PCK w województwie białostockim przeszło sześćdziesiąt tysięcy. Mamy więc warunki, by zadanie to wykonać.

A roboty jest sporo. Ostatnio przeprowadzona akcja sanitar-

no-porządkowa ujawniła wiele braków, które trzeba natychmiast usunąć, by uniknąć niebezpieczeństwa choroby. Pomóc tu musi całe społeczeństwo, ale przede wszystkim trzeba więcej zainteresować rady narodowe kulturą sanitarną.

Druga sprawa to dalsza rozbudowa posterunków i drużyn sanitarnych. Liczymy przeważnie na kobiety, młodzież i aktyw organizacji masowych. Musimy więcej przeprowadzać pokazów pielęgnacji niemowląt, opatrzenia ran itp. No i przede wszystkim nasilić prace porządkowo-sanitarne.

W tych pracach udział całego społeczeństwa jest konieczny. Pamiętajmy o hasle wielkiego Lenina, że „zdrowie ludu jest dziełem i sprawą całego ludu”.

Wzorowa chlewniczka



W spółdzielni produkcyjnej w Czyżach, pow. Hajnówka, rozwija się hodowla trzody chlewnej, którą troskliwie opiekuje się młoda chlewniczka Nadzieja Tomaszuk.

NA ZDJĘCIU: Nadzieja Tomaszuk ogląda prosiaka. (Fot. „Gazeta” — J.Dz.)

Łączyć walkę o wykonanie planów z troską o człowieka

Sergiusz Syty

przewodniczący Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Włóknarzy w Białymstoku

plywających z uchwał IX Plenum KC i II Zjazdu partii, nie umiały połączyć walki o realizację planów z troską o potrzeby człowieka pracy.

Zakładowe organizacje związkowe muszą dołożyć starań, aby w swej codziennej pracy walka o wykonanie planów produkcyjnych wiązała się nierozdzielnie z wszechstronną troską o stałą poprawę warunków bytowych i socjalnych włóknarzy, o coraz lepsze warunki ich pracy, o pełne wykorzystanie zdobyczy i praw, które Polska Ludowa przyniosła klasie robotniczej.

Wiele niedociągnięć istnieje jeszcze w pracy masowo-politycznej. Na przykład brak systematycznej pracy nad zakładowymi w BZPW im. Sierżana z aktywnym związkowym, ujemnie wpływał na wykonanie planów jakościowych zakładów.

Zbyt często także obserwujemy wśród rad zakładowych w naszych zakładach włókienniczych zjawisko interesowania się tylko sprawami produkcyjnymi, a nie dostrzegania potrzeb kulturalnych robotników.

Rada zakładowa we Wschodnich Zakładach Przemysłu Włókienniczego wykazała w I i II kwartale br. dość dużo aktywności. Mobilizowała ona aktyw związkowy i całą załogę zakładu do wykonania zadań produkcyjnych. Jednak członkowie rady zakładowej zapomnieli zupełnie w tym czasie o ożywieniu życia świetlicowego w zakładzie. Toteż w fabryce nie ma ani jednego zespołu amatorskiego, a świetlica świeci pustkami.

Partia nasza i rząd przeznaczają ogromne sumy na poprawę warunków pracy w zakładach przemysłowych. Nie zawsze jednak fundusze te są w pełni wykorzystywane. Dotyczy to także naszych zakładów włókienniczych. Należy stwierdzić, że rada zakładowa w Zakładzie „C” BZPW im. Sierżana za mało troszczy się o poprawę warunków pracy załogi. Nie dość ostro walczy o wykorzystanie funduszy przeznaczonych na ten cel.

W zakładzie brak jest zastron zabezpieczających maszyn, za mało jest apteczek i brak podstawowych lekarstw. Nie ma odpowiedniej ilości szafek na ubrania, w tych zaś, które są, robotnicy trzymają zamiast ubrań narzędzia. Sale produkcyjne nie są utrzymane czysto.

Za to, że zakładowe organizacje związkowe po IX Plenum KC PZPR nie potrafiły przełamać starych nawyków pracy, że zbyt opieszale wykonywały swe zadania, ponosi winę także Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Włóknarzy.

Szerokie resze związkowców z ogromnym zainteresowaniem przyjęły uchwałę KC PZPR o pracy związków zawodowych. Uchwala ta podkreśla znaczenie i rolę ruchu zawodowego jako najbardziej masowej organizacji klasy robotniczej. Jest ona dowodem, jak wielką rolę przywiązuje partia do sprawnej działalności ogniw związkowych, do należytego wywiązywania się z podstawowego ich obowiązku — codziennej troski o człowieka.

Trzeba dokonać przełomu w naszej dotychczasowej pracy. Osiągniemy to wtedy, gdy wytyczne III Kongresu Związków Zawodowych staną się codziennym drogowskazem naszej pracy, myślą przewodnią wszystkich naszych poczyni. Każda włókniczka i włóknarz białostocki już teraz muszą wiedzieć i odczuć, że związek zawodowy dba o ich sprawy, że rady zakładowe troszczą się jednakowo o warunki ich pracy i życia. Tylko bowiem połączenie tych spraw gwarantuje osiągnięcie zamierzonego celu, którym jest wzrost dobrobytu i kultury ludzi pracy.

B. KAMLEROWA

VI Tydzień Zdrowia



W dniu 20. V. 1954 r. w Parku Młodzieżowym w Warszawie drużyna sanitarna PCK rozegrała eliminację o propozycję przebiegu eliminacji.

NA ZDJĘCIU: fragment eliminacji.

(GAP — fot. Zygm. Wdowiński)

W „Dniach Oświaty” trzeba zwiększyć zasięg pracy kulturalnej

„Dni Oświaty, Książki i Prasy” już się rozpoczęły, a do świetlic i bibliotek coraz więcej napływa ludzi wypożyczających książki, czytających prasę.

W spółdzielni produkcyjnej Chraboty pow. białski już oddana istnieje gminna świetlica, ale nie rozpoczęła ona dotychczas szerokiej pracy kulturalnej, nie włączyła się do imprez „Dni Oświaty, Książki i Prasy” bo prawie stale jest zamknięta na klucz. Świetlica Nadzieja Nicyporuk pracę świetlicową w ogóle zaniedbuje, otwiera świetlicę tylko raz na tydzień.

Obok świetlicy mieści się biblioteka posiadająca ponad 2 tys. tomów, a bibliotekarka jest w niej Zinaida Szerbińska. I ona postępuje podobnie, jak jej koleżanka ze świetlicy, przez co mieszkańcy Chraboty nie mogą wypożyczyć książek.

Młodzież z tej wsi chciała by zorganizować zespół chóralny i dramatyczny oraz ze-

spół czytelnicy, ale ani świetlica, ani bibliotekarka nie potrafiły dotychczas zająć się zamyślaniami młodzieży.

Trzeba, aby zabrały się one rzetelnie do swej pracy i stworzyły z biblioteki i świetlicy prawdziwe ogniska kultury na wsi. (pz)

Przed sianokosami

Od zebrania upłynęły dwa tygodnie...

Jesteśmy na miejscu — dyrektor Zespołu PGR w Gołdapi, Stanisław Michalski, wskazuje bezkresne zielone pustkowia. — To PGR Kolniski.

Zdumieni rozglądamy się. Gdzie zabudowania? Gdzie ludzie? Wreszcie spoza niewysokich krzaków łożyny ujrzeliśmy kilka postaci, a u ich stóp rozciągające się fundamenty przyszłych budynków mieszkalnych. — Blizniaki — tak je nazywają robotnicy.

— Za 3 tygodnie musimy skończyć, bo na sianokosy przyjadą tu już grupy kośne. Tu będzie początek nowego gospodarstwa PGR.

— Najpierw budujemy budynki mieszkalne, bo przecież na początku musimy tu przyjąć ludzi. Zresztą doświadczenie uczy, bo w ubiegłym roku w jednym z gospodarstw najpierw pobudowano budynki gospodarcze, a o ludziach zapomniano, no i praca w tym gospodarstwie długo kulowała — objaśnia dyrektor zespołu.

Człowiek i zapewnienie mu warunków pracy... Ta sprawa szeroko omawiana była na ostatnim zebraniu Komitetu Zespołu PZPR przy PGR w Gołdapi. A zebranie poświęcone było właściwie przygotowaniom do akcji kośnej.

Rozległe obszary ziem mazurskich muszą być wykorzystane, stwarzają bowiem wprost nieprzebrane możliwości rozwoju hodowli. Ale to bogactwo wykorzystają może tylko człowiek i dlatego tyle mówiono na zebraniu o budowie domków mieszkalnych.

A potem już sprawy bezpośrednio dotyczące sianokosów. Referował członek partii, starszy mechanik Czesław Brzeski.

— Na 21 kosiarek mamy 14 gotowych do sianokosów. Przy 7 kosiarkach brakuje

trybów głównych. Dawno już zrobiliśmy zapotrzebowanie na te tryby w Fabryce Maszyn Złaznych w Plocku, ale nie dają nam wcale odpowiedzi.

Sprawa niezmiernej wagi, kosiarki muszą być przygotowane na czas. Więc na zebraniu partyjnym radzili dopoty, dopóki nie znalazło się wyjście.

— W Kowalach Oleckich jest odlewnia żeliwa. Odlew nam zrobią, a o roboty frezarskie zwrócimy się do szkoły metalowej w Suwałkach.

A potem następna sprawa.

— Towarzysze — mówił dyrektor — tereny nasze są szczególnie bogate w paszę dla bydła, a tymczasem w dwóch gospodarstwach, w Pięknej Górze i Broniszach trzeba było dokupywać paszę na wiosnę. To jest niedopuszczalne. Jakże są wasze wnioski, by w tym roku lepiej się zagospodarować?

Wnioski były różne. A przyjęły się te, że należy we wszystkich gospodarstwach przygotować suszaki, że kosić się będzie w początkach kwitnienia, gdyż wtedy siano jest najwartościowsze i że w tych gospodarstwach, gdzie zabrakło siana należy zorganizować grupy kośne, które będą do końca sianokosów zajmowały się tylko pracą przy koszeniu, suszeniu i zbieraniu siana.

Zebranie partyjne się skończyło. Członkowie partii wrócili do swych gospodarstw.

Od zebrania upłynęły już dwa tygodnie. W tym czasie pracownicy zespołu PGR w Gołdapi dotarli do odlewni żeliwa w Kowalach Oleckich. Robotnicy

zrobili odlewy, które z kolei zawieziono uczniom szkoły metalowej w Suwałkach.

I tak polecenie zostało wykonane i już dziś stary mechanik tow. Brzeski składając meldunek organizacji partyjnej, powie: stan 21 kosiarek, wszystkie gotowe do akcji kośnej.

Od zebrania upłynęły dwa tygodnie... a już dziś na żółtej kartce czytamy: „Wykaz pracowników oddelgowanych do sianokosów”, a potem m. in. nazwiska: Bazyli Jakubiak, Kazimierz Gościło, Zenon Zenda... Otrzymujemy wyjaśnienie, że jeden z towarzyszy pojechał już do Sokółki i Bielska Podlaskiego, by werbować ludzi do sianokosów.

Od zebrania upłynęły dwa tygodnie... a zajeżdżając do gospodarstwa w Ostrowie widzimy, jak tuż za oborą wyrasta las wysokich żerdzi stawianych w drabiniaste suszaki. W opalonych muskularnych rękach stelmacha Henryka Tokarskiego mnożą się w nieskończoność poprzeczki drabinek i obciosywane końce żerdzi.

— Mam polecenie przygotować 90 sztuk. Pierwszy raz w tym roku tyle suszaków przygotowujemy, ale robi się w terminie — mówi tow. Henryk Tokarski. Ma zresztą dzielnego pomocnika. Jest nim Franciszek Model.

I minę jeszcze dwa tygodnie, a na PGR-owskie pola wyruszą kosiarki, potem pojawią się stożkowate suszaki i bądzmy pewni, że stodoły zapelniają się najlepszym sianem właśnie w tych gospodarstwach, gdzie o przygotowaniach pomyślano we właściwym czasie i gdzie organizacje partyjne przygotowania do sianokosów postraktowały jako sprawę bardzo ważną.

B. KAMLEROWA

3 dni przed terminem

Wczoraj Redakcja nasza została powiadomiona przez kierownictwo i załogę Mielnickich Zakładów Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych, o wykonaniu przez Zakłady w dniu 28 maja planu produkcyjnego za maj we wszystkich asortymentach kredy.

Na przedterminowe wykonanie planu miesięcznego wpłynęło — jak stwierdza załoga i kierownictwo — szeroko rozwinięte współzawodnictwo zobowiązań pogłębiło w kampanii majowej. (rk)

Milczenie nie zawsze
jest złotem

Sprawozdawczość też potrzebna

— Czy możecie dać nam nazwiska chłopów, którzy wykonali już plan obowiązkowych dostaw mleka? Która gromada przoduje u was w dostawach mleka?

Zamiast odpowiedzi na te pytania, delegat gminny Ministerstwa Skupu zwykle wzrusza niecierpliwie ramionami, a na jego twarzy maluje się wyraz złości.

Dzieje się tak prawie w każdej gminnej delegaturze MS w powiecie eickim. Jeśli delegat może dać zawsze wyczerpujące informacje o przebiegu planowych dostaw żywności, o tyle zupełnie nie orientuje się w „sprawach mlecznych”, które przecież nie są wcale mniej ważne.

Przyczyna tego zjawiska jest prosta. Powiatowe Zakłady Mleczarskie w Eiku, mimo wielokrotnych próśb prezydium gminnych rad narodowych o nadesłanie informacji z dostaw mleka, zachowują dyplomatyczne milczenie, wychodząc widocznie z założenia, iż „milczenie jest złotem”. Bywa i tak, że nadesłane informacje są nieaktualne i niezgodne ze stanem rzeczywistym.

Sytuacja taka bardzo utrudnia właściwą pracę nad realizacją dostaw. Powiatowe Zakłady Mleczarskie czujnie strzegą „tajemnicy” o stanie dostaw mleka przez chłopów, a prezydium gminnych rad narodowych nie wiedzą, ilu chłopów realizuje swoje dostawy, a którym chłopom trzeba przypomnieć o spełnieniu obowiązku.

Stan ten oczywiście wykorzystują kufacy, którzy cieszą się, że niezaradność Pow. Zakładów Mleczarskich pozwala im bezkarnie nie wykonywać planu dostaw mleka. (GD)

Przyspieszyć budowę mostu

Czytelnik nasz, ob. Bronisław Leonowicz, nadesłał do naszej Redakcji list, w którym m. in. pisze:

„Przed kilkoma tygodniami została przerwana budowa mostu na drodze Wasilków — Czarna Wiedź.

Na skutek tego wytworzyły się bardzo trudne warunki przejazdu.

Zwracam się więc za pośrednictwem „Gazety” w imieniu wszystkich korzystających z tej drogi, z prośbą do kompetentnych czynników o szybkie zajęcie się tą sprawą, która przecież też dotyczy zagadnienia troski o człowieka pracy”.

„Mądra maszyna”

Radosny dzień spółdzielców w Makoszejach

W spółdzielni produkcyjnej „Braterstwo” w Makoszejach (powiat eicki) od wczesnego rana panuje ruch przy inspektach z sadzonkami tytoniu. Stary Fadrowski, brygadier tytoniowy, kieruje robotą. Kilka kobiet wybiera rozsade, przygotowując ją do sadzenia.

Fadrowski przez całe życie pracował na cudzym. W pow. grajewskim przechodził od jednego kufaka do drugiego. Wyszczepił się przy tym w uprawie tytoniu. Gdy w Makoszejach przed dwoma laty powstała spółdzielnia produkcyjna, zapisał się jako jeden z pierwszych, a syna wysłał na naukę, by stał się traktorzystą. I oto dziś syn poprowadził nową maszynę radziecką, mało jeszcze znaną u nas w kraju sadzarkę tytoniową.

Na polu, przeznaczonym pod machorkę, stoi już wielka błękitna maszyna. Uwija się jeszcze przy niej ślusarz-mechanik z fermentowni tytoniu w Augustowie, Tadeusz Szumski, który przy pomocy warsztatowców z POM w Pisanicy potrafił zmontować i uruchomić nieznaną sobie maszynę. Zjeżdżają się goście: z Centralnego Zarządu Przemysłu Tytoniowego, z Lubelskiej i Mazurskiej Wytwórni Tytoniu, cały aparat inżyniersko-techniczny, oczekujący od praktykantów aż do dyrektora. Przybyli również członkowie pobliskich spółdzielni produkcyjnych, gdzie uprawiany jest tytoń. I oczywiście — wszyscy z „Braterstwa”, nie wyłączając dzieciarni.

PIERWSZE PRÓBY

Na sadzarkę sadowi się 6 kobiet: jedne — z pewną obawą, jak też im ta nowa praca pójdzie, inne — z pewnością siebie. Inż. Haratym tłumaczy kobietom:

„W lewej ręce — pęczek sadzonek, prawą — zakładając po jednej do „kleszeni” na ruchomej taśmie. Robota jest prosta, nie męcząca. Chodzi tylko o to, by ujednołodzić swe ruchy z ruchem taśmy i zdążyć założyć roślinkę do każdej kolejno nadchodzącej „kleszeni”.

Gotowe. Traktor rusza. Wolniej, wolniej. Wszystkie oczy błądzą ku drobnym, szybkim ruchom kobiet, a potem ku bruzdom wilgotnej po wczorajszym deszczu ziemi, na której wyrasta już 6 rzędów sadzonek tytoniu.

Nie odrazu wszystkie rzędy były jednakowe. W jednym rozsada siedzi mocno, w innych są przerwy, gdy nieprawna jeszcze dłoń nie zdążyła wetknąć sadzonki i „kleszeń” odjeżdża pusta. Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Franciszek Chyliński stwierdza — traktor jedzie trochę za szybko.

Gdybyśmy mieli ciągnik gąsienicowy byłby lepszy wynik. Brygadier polowy Koponko dodaje — za mokra ziemia. Ursus buksuje. O, patrzcie, jak podrywa ziemię. I nie wszystkie kobiety nadążają.

...I DO POMIDORÓW

Już po kilku pierwszych metrach pokazuje się, że najsprawniej robota idzie Justynie Kopkowej i młodej Fadrowskiej. W ich rzędach coraz mniej roślin niedosadzonych i przerwy — coraz mniej, aż znikły zupełnie. Kopka z milczącym uznaniem śledzi wzrokiem piękną robotę żony. Na chwilę spojrzenia ich spotykają się. Na radosny uśmiech Justyny, Kopko odpowiada kiwnięciem głowy. Jest dumny, bo cała wieś i wszyscy goście, z Warszawy, z Lublina, z Eiku — chwalą robotę jego żony.

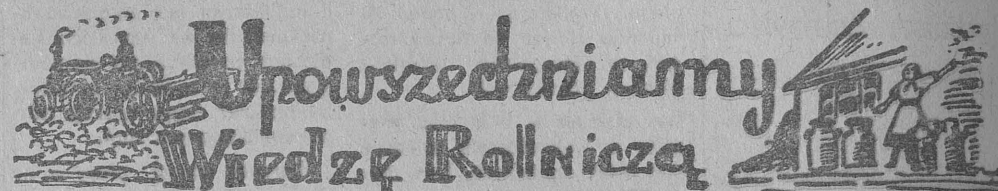
Ala oto już i inne kobiety uchwyciły rytm maszyny. Ruchy ich stają się sprawniejsze. Jeszcze kilkanaście metrów i różnice można zauważyć na oko: wszystkie sadzonki stędną w ziemi mocno jedna za drugą — we wszystkich sześciu bruzdach. I teraz traktor zawraca. A przed nim, na skraju drogi, już zakwitł czerwienią transparent głoszący zwycięstwo techniki radzieckiej.

Tow. Malczyk przyrzeka, że porobi starania, aby POM w Pisanicy otrzymał ciągnik gąsienicowy; to ułatwi pracę.

A gdy ziemia obeschnie, trzeba będzie uruchomić również, dzisiaj zbędny, bak z wodą, będący częścią składową sadzarki, który automatycznie podlewa każdą sadzonkę.

Tow. Fadrowski idzie jak urzeczony za nową maszyną. Na jego oczach plantacja pokrywa się sadzonkami. Ież to czasu, ile można trzeba by zużyć na zasadzenie takiego pola. A tytoń, to przecież nie wszystkie możliwości sadzarki. Można jej użyć również do sadzenia kapusty, pomidorów. — Ejże, jakich to czasów się dożyło.

Fajna maszyna. Mądra maszyna — mówią między sobą spółdzielcy z „Braterstwa”. — Gdyby nie spółdzielnia, nie zobaczylibyśmy takiej roboty. (Zet)



„Choroba leśna” u bydła

Piroplazmoza, powszechnie znana pod nazwą „krwawki” lub „choroby leśnej” jest w naszym województwie dość rozpowszechnioną chorobą bydła rogatego wypasanego w lasach bądź też w zaroślach.

Choroba ta występuje przede wszystkim wiosną po wypędzeniu bydła na pastwisko leśne. Wywołują ją drobne kleszcze, których siedliskiem są krzewy i drzewa w lesie. Wyglądniecia wiosna, atakują bydło, wpijają się w delikatne miejsce skóry, wysysają krew i jednocześnie zarażają bydło mikroskopijnymi pasożytami zwanymi — piroplazmami bovis.

Pasożyty wprowadzone do organizmu zwierzęcia wraz ze śliną kleszcza, atakują czerwone ciała krwi, na których żerują i w których szybko rozmnażają się. Czerwone ciała krwi zaatakowane przez piroplazmę rozpada się i zatrzuca organizm.

Zwierzę poczyni chorować (temperatura dochodzi do 42 stopni), traci apetyt i mleko, występuje ogólne przygnębienie, zaparcie lub biegunka z domieszką krwi i łożyska. Z pyska krowy wydziela się duża ilość śliny.

Krowy wychowywane od kilku pokoleń na leśnych pastwiskach są dość odporne na piroplazmę i przechodzą tę chorobę stosunkowo lekko. Przy zachowaniu ścisłej diety, dobrej kondycji zwierzęcia i po zniszczeniu paszytujących kleszczy po 2—3 dniach choroby następuje samowyleczenie. Piroplazmoza jest natomiast znacznie bardziej groźna dla bydła wychowanego na pastwiskach polnych, a przeniesionego na pastwiska leśne. Krowy takie przeważnie ciężko chorują i po kilku dniach padają.

W zasadzie walka z piroplazmą nie jest zbyt trudna, jednak leczenie musi być przeprowadzone pod okiem lekarza weterynarii. Leczenie sztuk zgłoszonych natychmiast po wystąpieniu pierwszych objawów choroby trwa bardzo krótko, natomiast już po jedno lub dwudniowym spóźnieniu leczenia, wymaga skomplikowanych zabiegów nierzadko połączonych z transfuzją krwi, ciągłym się tygodniami i nie zawsze kończy się pomyślnym wynikiem.

W interesie właściciela zwierzęcia leży więc natychmiastowe doprowadzenie go

do lecznicy zwierząt, bo oczekiwanie na samoleczenie kończy się w większości wypadków smutno. Np. w pow. augustowskim w 1953 r. na skutek zaniedbania leczenia bydła chorego na piroplazmę padło 50 sztuk krowy, co stanowi 20 proc. ogólnych strat powiatu w ciągu roku w pogłowiu bydła.

Walka z piroplazmą musi być prowadzona energicznie przez wszystkich chłopów. Należy dodać, że w wypadku zaniedbania leczenia Państwowy Zakład Ubezpieczeń nie będzie wypłacał odszkodowań za padłe zwierzęta.

Ważną rolę w walce z piroplazmą odgrywają środki zapobiegawcze. Należy przede wszystkim unikać, szczególnie wiosną, pastwienia bydła w podmokłych zaroślach i w lesie, a jeśli już tego nie można uniknąć, trzeba systematycznie niszczyć kleszcze przez zmywanie skóry zwierząt środkami dezynfekcyjnymi lub opylanie azotem, który zabija również i na paszy.

STANISŁAW ORECHOWSKI
Główny lekarz weterynarii WZW

O produkcji i konsumpcji 2)

Nasza produkcja, nie mając na celu kapitalistycznego zysku, a służąc zaspokojeniu potrzeb całego narodu — właściciela hut, kopalni i fabryk — musi mieć odmienny od kapitalistycznego, jakiś nowy motor dla swego rozwoju. Tym motorem jest szybszy od produkcji wzrost potrzeb, który pobudza i zmusza do nieustannego, coraz wyższego rozwijania i wzbogacania wytwórczości, do pogoni za wzrastającymi potrzebami mas pracujących. Produkcja zyskuje coraz szerszy, nieograniczony praktycznie rynek zbytu, nie grożą jej żadne kryzysy nadprodukcji.

Z drugiej strony, potrzeby narastają i rozszerzają się w miarę ich zaspokojenia przez produkcję, w zależności od rozwoju produkcji, która kształtuje potrzeby, potęguje, zmienia je, stwarza nowe. Nieprzerwany wzrost produkcji pobudzany potrzebami prowadzi wprost do nieprzerwanego wzrostu spożycia.

Taki jest oto konieczny mechanizm socjalistycznej gospodarki, bez którego nie mogłaby się ona rozwijać. Przy socjalistycznej własności środków produkcji wytwórczość musi być podporządkowana potrzebom człowieka. Innymi słowy — maksymalne zaspokojenie stale rosnących potrzeb społeczeństwa drogą rozwoju i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki, jest obiektywnym, podstawowym prawem rządzącym socjalistyczną gospodarką. Prawem, które — trzeba nam o tym pamiętać — pełną swobodę działania zyskuje dopiero po zbudowaniu socjalizmu.

WARUNKI WZROSTU SPOŻYCIA

Cóż w tych warunkach jest dla nas praktycznie najważniejsze? Najważniejsze jest stwarzanie coraz szerszego pola dla działania tego prawa. A to oznacza przede wszystkim konieczność skupienia głównych wysiłków nad rozwijaniem socjalistycznej produkcji w mieście i na wsi. To jest pierwszy

i nieodzowny warunek umożliwiający coraz lepsze zaspokojenie potrzeb.

NASZE SIABOSCI

Wzrost spożycia i powstawanie nowych potrzeb zależy od poziomu produkcji, jej różnorodności, jakości i wysokości kosztów. Produkcja decyduje o tym, w jakiej mierze zaspokojone będą potrzeby, by w najbliższej i dalszej przyszłości. Dlatego to mówimy o pierwszeństwie produkcji, mającej oczywiście na myśli jej podstawowe znaczenie dla realizacji celu, który przyswiera całej naszej gospodarce. Dlatego to poświęcamy tyle uwagi, troski i siły sprawie rozwoju, polepszeniu i poszerzeniu produkcji. Dlatego też tak szkodliwe są i obce nam tzw. „nastroje konsumacyjne”, które są niczym innym jak chęcią zdobycia dla siebie jak najwięcej bez odpowiedniego wkładu do produkcji, pragnieniem zwiększania spożycia bez liczenia się ze stanem rozwoju produkcji i z jej potrzebami. Takie odrywanie konsumpcji od produkcji, przeciwstawianie ich sobie — prowadziłoby tylko do zahamowania wzrostu produkcji, a zatem i spożycia.

Zależność spożycia od rozwoju produkcji wyśmienicie ilustrują nasze braki. Jeżeli np. odczuwamy dotąd brak odpowiedniej ilości i różnorodności przemysłowych artykułów szerokiego spożycia, to tylko dlatego, że nie wystarczająco był i jest poziom ich produkcji. Ale poziom ten zależy z kolei od innej produkcji, od produkcji przemysłowej ciężkiego, dostarczającego przemysłowi lekiemu maszyn, paliwa, surowców. Dopóki więc nie uporaliśmy się z rozwiązaniem najważniejszych zadań rozbudowy przemysłu ciężkiego, a wymagało to czasu i zrozumiałych ograniczeń, nie było podstawy dla szybszego niż dotychczas i wszechstronnego wzrostu spożycia. Dopiero dziś mamy ku temu mocne podstawy w naszych roz-

budowywanych i nowozbudowanych hutach, kopalniach i fabrykach maszyn.

Najbardziej dający się nam we znaki niedostatek szeregu wartościowych artykułów żywnościowych oraz wytwarzanych z surowców pochodzenia rolniczego, wypływa z niedostatecznej, w stosunku do potrzeb, produkcji rolniej. Dla niezachowanego i wysokiego rozwoju rolnictwa, dziś jeszcze w większości niesocjalistycznego, o zaplanowanej technice niezbędna jest silna baza przemysłowa, zdolna zaopatrywać je masowo w nowoczesne maszyny i sprzęt rolniczy, w nowocześniejsze i inne środki produkcji. Musielibyśmy je przede wszystkim stworzyć. Dziś przemysł nasz może już po części wesprzeć rolnictwo, pomóc w wykorzystaniu wielkich rezerw indywidualnej gospodarki chłopskiej, stworzyć dla rozwijającego się ruchu spółdzielczości produkcyjnej jeszcze mocniejszą i szerszą podstawę rozwoju.

NA GRUNCIE DOTYCHCZASOWYCH OSIĄGNIĘĆ

Przystąpiliśmy do walki o realizację uchwały II Zjazdu z takimi osiągnięciami w rozwoju socjalistycznego przemysłu, które pozwalają nam bardziej niż kiedykolwiek jasno widzieć ścisły związek i zależność między naszym wkładem w produkcję, a naszym spożyciem. Oto w ciągu zaledwie pół roku miały już miejsce dwie obniżki cen artykułów powszechnego użytku. W skali rocznej przyniosła ona ludności 10,5 miliarda złotych oszczędności, zwiększyła jej siłę nabywczą. Realizuje się stopniowo zapowiedź partii o poprawie warunków płac niektórych gorzej stosunkowo uposażonych dotąd grup pracowników. Większość robotników może poprawić swoje zarobki podnosząc kwalifikacje i wydajność pracy. Wszelkierne na pomoc dla chłopów pracujących umożliwia im zwiększenie dochodów poprzez wzrost produkcji ich gospodarstw. Oznacza to oczywiście możliwości dalszego wzrostu spożycia mas pracujących. Już w I kwartale br., przed ostatnią obniżką cen, zaopatrzenie ludności np. w mięso i przetwory zwiększyło się o 4 proc. w porównaniu z I kwar-

talem ub. r., w cukier i masło o 9 proc., sprzedaż tkanin bawełnianych wzrosła o 13 proc., odzież damskiej o 30 proc., obuwia skózanego o 14 proc. Szczególnie wzrosła sprzedaż towarów wyższego gatunku i wyższej jakości, np. wysokogatunkowych tkanin ubraniowych sprzedano o 29 proc. więcej, kompletów mebli oklejanych, sztal i tapczanów o około 20 proc. więcej itd.

Tak oto każdy z nas w coraz większym stopniu odczuwa związek między osiągnięciami naszej produkcji a poziomem naszego życia. Trzeba jednak, byśmy wiedzieli, że ten związek nie jest ani przypadkowy, ani nowy. Wynika on z praw działających w naszej gospodarce, z celu, który jej przyswiera od początku istnienia naszego ustroju. I wyciągając z tego wnioski, pamiętajmy, że poziom naszego spożycia, jego szybki wzrost zależy od tego, w jakim stopniu potrafimy nadal rozwijać i doskonalić naszą produkcję, w jakiej mierze obniżyć będziemy jej koszty.

Uchwały II Zjazdu jasno określały nasze zadania. Na ich czoło wysuwa się walka o szybkie podniesienie rolnictwa, któremu może i powinien pomóc cały naród. Pracownicy przemysłu i pozostałych gałęzi gospodarki muszą wzmocnić swoje wysiłki nad wykonywaniem planów. Dla szybkiej poprawy bytu mas nieodzowna jest produkcja wysokiej jakości zgodna z zaplanowanym asortymentem i możliwie jak najtańsza. Dlatego szczególną wagę posiada nieustanna i coraz szybsze podnoszenie wydajności pracy, oszczędność na każdym kroku, oszczędzanie surowców i materiałów, gdyż są to podstawowe warunki powodzenia wszystkich naszych zamierzeń, nieodzowne warunki dalszych obniżek cen i dalszego nieustannego wzrostu realnych płac i dochodów. Wzrost naszej wydajności pracy i oszczędność w produkcji będzie decydować o coraz lepszym i obfitszym zaopatrzeniu naszych stołów, o coraz dostojniejszym i kulturalniejszym życiu naszych rodzin.

ZYGMUNT BRYKALSKI

Egzaminy promocyjne rozpoczęte a matura niedaleko

Wielkim wydarzeniem w życiu uczniów klas licealnych szkół ogólnokształcących są trwające od 1 czerwca egzaminy promocyjne.

Egzaminy są podzielone na piśmienne i ustne. Piśmienne będą trwać do 4 bm., a ustne od 5 do 12 czerwca. Prace piśmienne obejmują język polski, matematykę i język rosyjski. Egzaminy ustne składają uczniowie z języka polskiego, języka rosyjskiego, matematyki, geografii, historii i chemii.

W I liceum ogólnokształcącym męskim, w szkole stopnia podstawowego i licealnego TPD oraz w liceum pedagogicznym uczniowie przygotowywali się do egzaminów solidnie.

Uczniowie, którzy sumiennie pracowali w ciągu roku, nie mają specjalnych trudności w rozwiązywaniu zadań z matematyki czy opracowaniu któreś z obcych tematów z języka polskiego.

Uczniowie klas maturalnych przygotowują się do matury indywidualnie. Wykładowcy poszczególnych przedmiotów przeprowadzają konsultacje ze słabszymi uczniami, a i mocniejsi uczniowie pomagają kolegom. Nie zaniedbuje się w tym gorącym okresie żadnych sposobów pogłębiania nabytych w ciągu lat wladomości.

Dyplomy

pierwszym absolwentem W.S.I.

5 bież. miesiąca o godz. 15.30 odbędzie się w sali Teatru im. Węglińskiego wręczenie dyplomów pierwszym absolwentom Włocławskiej Szkoły Inżynierskiej.

2 cyklu: Zdarzenia prawdziwe

Białystok i kozy

Pacanów zastąpił jako miejsce, w której kują kozy. Różne na ten temat są powiadki, ale wystarczy powiedzieć: Pacanów — by wywołać w wyobraźni nie całkiem przyjemne zderzenia.

Inaczej jest w Białymstoku. Tu kozy można spotkać wprawdzie nie w kowale, ale za to na Plantach, na chodniku, na skwerach, przed teatrem, i nie chodzi tu o jakieś analogie, nie mamy w tej chwili na myśli ani kociaków, ani bikiarzy — zupełnie czworonogie kozy.

Właśnie taka zwyczajna koza spowodowała nie mało sensacji przed kilkoma dniami w Białymstoku. Maszerowała sobie ulicą, z całą przyczepioną na rogach, a za nią przyczepiona informacja.

„Jestem koza — głosił napis — chodzę sobie ulicami miasta, ale nie mam zamiaru wchodzić na chodniki, nie mam w tej chwili na myśli ani kociaków, ani bikiarzy — zupełnie czworonogie kozy.

Właśnie taka zwyczajna koza spowodowała nie mało sensacji przed kilkoma dniami w Białymstoku. Maszerowała sobie ulicą, z całą przyczepioną na rogach, a za nią przyczepiona informacja.

„Jestem koza — głosił napis — chodzę sobie ulicami miasta, ale nie mam zamiaru wchodzić na chodniki, nie mam w tej chwili na myśli ani kociaków, ani bikiarzy — zupełnie czworonogie kozy.

Właśnie taka zwyczajna koza spowodowała nie mało sensacji przed kilkoma dniami w Białymstoku. Maszerowała sobie ulicą, z całą przyczepioną na rogach, a za nią przyczepiona informacja.

Po raz drugi

Dziś w kinie „Pokój” po raz trzeci i czwarty odbędzie się impreza „Artosu” pt. „O wiośnie radzenie”. Początek o godzinie 10 i 21.

W odpowiedzi

na krytykę

Są blezery

W odpowiedzi na notatkę „Gazety Białostockiej” z dnia 13 maja — „Blezery” w grudniu, narciarki chyba w lipcu — wyjaśniamy, że opóźniona wiosna wpłynęła na to, że nasze placówki detaliczne nie zamawiały blezerów, które znajdowały się w magazynie, nie chcąc powiększać remanentów.

Należy stwierdzić, że było to duże niedopatrzenie z naszej strony, które nie powtórzy się na przyszłość.

Obecnie sklepy nasze posiadają dużą ilość blezerów w różnych rozmiarach i kolorach.

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI „SPÓŁNOTY PRACY”

Listy czytelników

Chodzi o 30 minut

Drago Redakcji! Autobus linii „B” wyrusza w pierwszy kurs z ul. Mickiewicza tj. przystanku początkowego o godzinie 6,30 i przybywa do przystanku końcowego — roszarni na Wysokim Stoczku o godzinie 7. Stąd odjeżdża o godzinie 7,05 w kurs powrotny.

Wobec tego, w jaki sposób mogą skorzystać z usług MZK mieszkańcy dzielnicy Hetmańskiej, Wysokiego Stoczka i okolic chcąc zdążyć do pracy w śródmieściu na godzinę 7?

Można przecież przyspieszyć o 30 minut odjazd z przystanku początkowego autobusu „B”. Niewątpliwie MZK pomyśli o tym.

J. DROJEWSKI
Białystok

Kronika partyjna

Komitet Miejski PZPR w Białymstoku organizuje 5 bm. odprawę z sekretarzami komitetów zakładowych, podstawowych organizacji partyjnych i oddziałowych organizacji partyjnych. Odprawa odbędzie się w sali konferencyjnej RM PZPR. Początek o godzinie 13.

Woj. Ośrodek Szkolenia Partyjnego zawiadamia słuchaczy grupy samokształceniowej, że 5 bm. o godzinie 16 w lokalu Ośrodka odbędzie się seminarium z ekonomii politycznej.

7 bm. o godzinie 16 w Komitecie Miejskim PZPR (pokój nr 11), odbędzie się posiedzenie zespołu partyjnego MRN.

Książka zdobywa umysły

Stoiska uliczne z książkami zorganizowane przez „Dom Książki” są wprost obiegane przez amatorów dobrej lektury. Wprawdzie zawsze w naszych księgarniach tręknęła dopisy, ale w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” daje się zauważyć wzmożony popyt na książki.

Szczegółowe „wzięcie” mają loterie książkowe. Szczęścia próbują wszyscy, zarówno dorośli, jak i dzieci. Książka jest przecież dobrym przyjacielem jednych i drugich.

Przy stoisku na Rynku Kościuszk. (róg 1 Maja) Kazimierz Ragin, pracownik PKP, wygrał na loterii los na kilkanaście złotych i wybrał „Pamiętkę z Celulozy” Niewerly'ego oraz „Zygmunta Ławicza” Orzeszkowej.

„Orzeszkowa znana nie tylko każdemu, ale i każdemu, kto czyta — mówi ob. Ragin, — no a film „Pamiętkę z Celulozy” wzruszył chyba każdego. Nie zaszkodził teraz przeczytać o dziejach Szczęsnego”.

Wiesio Zarzycki, uczeń drugiej klasy szkoły podstawowej, wybrał sobie „Słonia Trąbalskiego” z licznymi ilustracjami i bajeczkę pt. „Opowiedział dzieciom sowa”.

Największe jednak szczęście miał tow. Leon Rutkowski, który z niebieskiej koperty wyciągnął między innymi los nr 314, upoważniający do nabycia książek na łączną sumę stu złotych.

Ilość książek sprzedanych dotychczas w jednym tylko opisanym stoisku sięga setek egzemplarzy.

Ostatnio więcej niż zwykle czytelników prasy odwiedza Klub Międzynarodowej Prasy i Książki.

Odwiedzający Klub prócz czytania prasy z zainteresowaniem oglądają wystawę książki i prasy. Planuje i wykresy informują o rozwoju sieci punktów bibliotek w naszym województwie na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat. Ponadto można tam obejrzeć wiele ozdobnie wydanych, cennych książek.

Wystawa zawiera również prasę komunistycznych partii różnych krajów świata.

W „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” tłoczno jest przed witrynami wszystkich księgarni. Drzwi się też nie zamykają za wchodzącymi klientami. Trzeba dodać, że personel sklepów „Domu Książki” dorównuje zadaniom, cechuje go duża uprzejmość i pomoc w wyborze literatury.

Trzeba by tylko pomyśleć o urozmaiceniu wystaw. Bo chociaż są estetyczne, to jednak w „Dniach Oświaty” zbyt codziennie i mało atrakcyjne. (kd)

6 czerwca — to termin zakończenia konkursu pt. „Szukamy najlepszego sklepu”

Jutro po raz ostatni zamieścimy kupon konkursowy

Darowana ryba może zaszkodzić...

Łapówkarze dostali po łapach

Lubił przyjmować prezenty były kierownik wydziału gospodarki komunalnej i mieszkaniowej Prezydium WRN w Białymstoku, ob. Włodzimierz Melzacki. Lubił tak bardzo, że aż sam wychodził naprzeciw łaskawym ofiarodawcom. Aż sam przypominał się, że istnieje i pracuje na odpowiedzialnym stanowisku. A wiadomo, jakie trudności mieszkaniowe odzyska Białystok.

Melzacki jednak był bardzo skromny. Wolał przyjmować prezenty przez swego podwładnego, a zarazem serdecznego przyjaciela Alojzego Małkę. No, i to wyglądało dyskretnie. Gdy jednak retent nie przejawiał większej jasności umysłu, Melzacki umiał mu zwrócić uwagę na właściwe drogi władcy do porozumienia. Ale czynił to wszystko ostrożnie.

Kiedy na przykład zwrócił się do niego z prośbą o mieszkanie ob. Eugeniusz Logwinuk, Melzacki w trosce o dobre warunki mieszkaniowe zgłaszających się oświadczył, że owszem, tylko... koszt remontu mieszkania wyniesie kilkaset złotych. Potem, bo był skromny i dyskretny, wyszedł do drugiego pokoju. A 800 złotych wziął Alojzy Małek.

Innym znów, razem, w grudniu ubiegłego roku, małżonka Melzackiego prosiła Logwinuka o dostarczenie jej szynki i ryby na święta. Wiadomo — święta, a w święta je się więcej i lepiej. Nie odmówił prośbie pani kierownikowej, szukający mieszkania ob. Logwinuk. Otrzymałszy 3 kilogramy ryby, uradowana małżonka „władcy mieszkań” zapłaciła ob. Logwinukowi zapewne, że jego sprawa zostanie pozytywnie załatwiona.

Ob. Logwinuk mieszkanca jednak mimo dania łapówki nie otrzymał.

Podobnie nie odniosły należytego skutku przepłukane litrami wódki i poparte za pośrednictwem Melzackiego i Małki 2.300 złotymi staraniami ob. Eugeniusza Bargłowski'ego. Podobnie uwiecznione zostały opite i „zadatkowane” 200 złotymi staraniami ob. Jana Sokołowskiego. Itd. itp.

Nie wystarczały jednak Melzackim i Małkowi te skromne tysiące, ryba i darmowe pijaćki. Jak już pojechać, to na pełen gaz — powiedział.

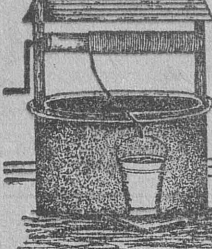
I pojechał. Taksówką do parafii księdza proboszcza Rogalskiego w Płonce Kościelnej. Bo księdzu potrzebna była armatura do urządzenia kanalizacji i wodociągu w budowanej plebanii.

Żeby nie wzbudzać podejrzeń, Melzacki przedstawił Małkę jako dyrektora przedsiębiorstwa kanalizacyjno-wodociągowego. Oszukany przez oszustów ksiądz nie tylko pokrył koszty przejazdu taksów-

ka, ale wpłacił jeszcze Melzackiemu około 2800 złotych. W zamian otrzymał kilka klamek do drzwi.

Ucieszeni z tak pomyślnego obrotu sprawy, wiedzeni przysłówiem „wpada się za 101 razem” niebieskie ptaki, Melzacki i Małek na pewno oszukiwali w dalszym ciągu, gdyby nie przykry dla nich fakt wyspy. Po prostu kanclerze zostali nakryci. I śledzą. I będą na mocy wyroku Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku śledzić: Melzacki 6 lat, Małek 3 lata. A lubiąca darmowe ryby pani kierownikowa dostała 1,5 roku w zawieszeniu na 2 lata. Ku nauce, że oszustwo nigdy nie popłaca, że władza ludowa będzie zawsze z całą surowością karała tych, wszystkich, którzy dla własnych korzyści, wykorzystując swoje stanowiska, zapragną kosztem ludzi pracy łamać praworządność ludową.

R. KLIMASZEWSKI



Woda z odkrytej studni
dla zapobieżenia chorobom
należy przed użyciem odkażać
używając tabletek
PANOCID
1-2 tabl. na 1 l. wody.
Do nabycia we wszystkich aptekach
i punktach aptecznych

OBWIESZCZENIA

Wiele paczek nie może trafić do adresatów z tego powodu, że zatarte zostały lub oderwały się od nich adresy. Paczki takie są przekazywane do Urzędu Niedoręczalnych Przesyłek w Poznaniu, gdzie otwiera się je komisją, nie i szuka w nich napisów, natomiast itp., na podstawie których można by ustalić nazwisko i adres właściciela.

Nie zawsze to jednak udaje się, bo wysyłający zaniedbują wyrażenie do paczek adresu. Począz apeluje do wszystkich wysyłających paczki, aby mając na uwadze własny i odbiorców interes wkładali do każdej paczki pod opakowanie kartkę z wypisanym na niej adresem nadawcy i odbiorcy.

Pomocnicza Spółdzielnia Stolarzy w Białymstoku, ul. Wesołowskiego 53, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty z następujących branż: stolarskiej, murarskiej, zdunskiej, malarskiej, oraz centralnego ogrzewania i kanalizacji.

Spółdzielnia Pracy Metalowców i Stolarzy im. 1-go Maja w Białymstoku komunikuje, że z dniem 15 maja 1954 r. został otwarty punkt skupu, sprzedaży i renowacji części maszyn, narzędzi, części samochodowych, rowerów, patefonów, wozów i platform ogumionych i innych. Skupu i sprzedaży dokonujemy od osób prywatnych i instytucji społecznych. Punkt skupu, sprzedaży i renowacji czynny jest od godz. 7 do godz. 15 przy ul. Mińskiej nr 1.

Spółdzielcze Warsztaty Samochodowe „Autokomunikacja” w Białymstoku, ul. Mazowiecka 42, proszą wszystkich zleceniodawców o zgłoszenie się do dnia 31. VII. 54 r. po odbiór opłat i detek, które oddane były do wulkanizacji w latach ubiegłych, a do dnia dzisiejszego nie zostały odebrane. Po tym terminie żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zgubiono legitymację Związku Zawodowego Prac. Służby Zdrowia nr 173975 na nazwisko Romanowska Władysława, zam. Białystok, Piasta 2.

Zgubiono tablicę rej. samochodową nr T-00016, odpis na publiczny transport drogowy Podlaskiego Przedsiębiorstwa Przewozowego w Białymstoku.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku

T-5-11113

PROGRAM RADIOWY

Program I na fali 1322 m
5.05 Wiadomości: 5.10 Audycja dla wsi: 5.25 Muzyka poranna: 6.30 Kalendarz radiowy: 6.37 Z piosenki do pracy: 7.15 Muzyka dla wszystkich: 8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych: „Błękitna sztafeta”: 8.25 Muzyka poranna: 9.40 Dla przedszkoli — audycja słowno-muzyczna pt. „Nasze przed-szkolne tańce”: 10.00 Koncert szkolne tańce: 11.05 Dla klas IV — solistów: 11.30 Z książki i al-fabety: 12.10 Muzyka rozrywkowa: 12.25 Na swolską nutę: 12.45 Audycja dla wsi: 16.05 Sonda echowa i zwierząt — po-gadanka mgr. J. Chmurzyńskiego: 17.00 Audycja sportowa: 17.10 „Słuchacze pisza” — audycja biura studiów: 18.00 Spół-wamy piosenki i piosenki: 18.00 Na młodzieżowej antenie: 19.50 Audycja taneczna: 19.50 Audycja dla wsi: 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących: 22.20 Koncert poularny w wykonaniu krakowskiej orkiestry PR.

Program II na fali 367 m
13.10 Przegląd prasy stołecznej: 13.15 „Stary żółw” — opowiadanie J. Nagibina: 13.35 Koncert solistów: 15.00 Muzyka: 15.50 Audycja aktualna: 16.15 Dla młodzieży szkolnej: słuchowisko pt. „Pieśń o Rolandzie”: 17.00 Z życia Związku Radzieckiego: 17.30 Na warszawskiej fali: 18.00 Ze sportu: 18.05 „Walce ze świata teatru” — włączanka: 18.20 Audycja konkursowa „Czy znasz tę książkę”: 18.45 Koncert Krakowskiego Chóru PR: 19.00 Muzyka i aktualności: 19.25 Audycja sportowa: 19.50 Radziecka muzyka ludowa: 20.40 „Z melodii i piosenki przez świat”: 21.45 Wiadomości sportowe: 23.10 Muzyka taneczna.
Dziennik: 21.00.
Białystok w programie lokalnym przez głośniki:
5.25 Mówi wieś białostocka: 17.30 Dziennik: 17.35 Pytania i odpowiedzi: 17.40 Reportaż: 17.50 Muzyka: 18.00 Reportaż.

Dzienniki: 6.00, 7.00, 20.00.

Z doświadczeń radzieckich hodowców owiec

Kończymy 9 stycznia (w kraju Stawropolskim), poświęca wiele uwagi sprawie hodowli owiec. W chwili obecnej farmy kołchozów liczą ponad 20 tys. merynosów. W roku ubiegłym uzyskano przeciętnie od jednej owcy po 6,1 kg cienkiej wełny. Za sprzedaną państwu wełnę kołchoz otrzymał 2,5 miliona rubli, a za rasowe jagnięta i mięso — około 300 tys. rubli.

Dochód z hodowli owiec stanowił prawie połowę wszystkich dochodów kołchozu. Kołchoźnicy zatrudnieni na farmach hodowli owiec otrzymali za dniówki obrachunkowe po 6—8 tys. rubli w gotówce oraz znaczną ilość produktów rolnych: ponadto, tytułem premii wielu kołchoźnikom wydano po dziesięć i więcej jagniąt.

Już od trzydziestu prawie lat kołchoz im. 9 stycznia zajmuje się hodowlą owiec cienkonożnych — informuje nas przewodniczący kołchozu, tow. Wdasenko. — Wychodząc z założenia, że o powodzeniu każdej sprawy decydują w głównej mierze kadry, zarząd kołchozu skierował do pracy na farmach najbardziej doświadczonych w tej gałęzi hodowli kołchoźników.

Jak walczyć o stałe zwiększanie produktywności owiec?

Dbamy przede wszystkim o racjonalne żywienie zwierząt, o ich należyte utrzymanie. Z pomocą mechanizatorów ośrodka maszynowo-tractorowego i specjalistów Lewokumskiego Ośrodka Hodowli Zarodowej stworzy-

liśmy w kołchozie trwałą bazę paszową. Część pastwisk i łąk zaorano i obsłano wysokourodzajnymi trawami, zbożami paszowymi i uprawami na kiszonki. Ogołem wykorzystaliśmy w ten sposób około 1000 hektarów gruntu. Na zimę 1953/54 roku kołchoz przygotował dla owiec ponad 1000 kwintali owsa, jęczmienia i otrębów, 3.500 kwintali kiszzonek oraz znaczną ilość siana i słomy. Dzięki dostatecznym zapasom paszy, zachowaliśmy w ciągu ubiegłej zimy całe pogłowie owiec i mogliśmy należyście żywić przyszłe owce — matki.

W okresie zimowym dokarmiamy owce paszą treściwą oraz dajemy im substancje mineralne — sól, kredę, mączkę kostną. Wpływa to na zwiększenie wagi owiec i polepszenie runa.

Kołchoz wykorzystuje w racjonalny sposób pastwiska i łąki. Zostały one podzielone na działki i oddane poszczególnym brygadam. Na każdej działce owce pasą się w ciągu 6—8 dni, a potem przechodzą na następną. W ten sposób nie marnuje się pastwisk i zapewnia się owcom soczystą, świeżą trawę. Wypas, pojenie i wypoczynek zwierząt odbywa się według ściśle opracowanego rozkładu dnia.

Dzięki należytemu zorganizowaniu żywienia i pielęgnacji owiec, nie mamy prawie wypadków padania młodych zwierząt. W tym roku w stadach, pozostających pod opieką brygady pastersza Wasyla Popowa, otrzymano po 127 jagniąt od każdej stu owiec.

W oparciu o pomoc Lewokumskiego Ośrodka Hodowli Zarodowej, hodowcy nasi prowadzą systematyczną pracę selekcyjną. W wyniku starannego doboru i racjonalnego chowu zwierząt, opartego na zasadach produkcyjnej zootechniki radzieckiej, kołchoz nasz w ciągu kilku lat znacznie polepszył stan swoich stad. Nasze owce są teraz większe, ich przeciętna waga sięga 75—80 kg, a waga baranów — około 130 kg. Ilość wełny otrzymywanej co roku od jednej owcy wzrosła w roku 1953 do 6—7 kg (w roku 1948 wynosiła zaledwie 3,7 kg). Najlepsze owce dają po 10 i więcej kilogramów wełny, a najlepsze barany — po 17—25 kg.

Strzyżenie owiec przeprowadzamy elektrycznymi aparatami, co znacznie skraca okres strzyży, oszczędza pracę rąk ludzkich. Podczas gdy dawniej ostrzyżenie 10 tysięcy owiec wymagało pracy co najmniej 70 ludzi w ciągu 1,5 — 2 miesięcy, to przy użyciu aparatów elektrycznych tę samą pracę wykonuje 26 ludzi w ciągu 10 dni. Poza tym strzyżenie maszynowe daje wełnę czystą i równej długości, dzięki czemu ilość wełny, otrzymywanej od jednej owcy zwiększa się o 250—300 gramów.

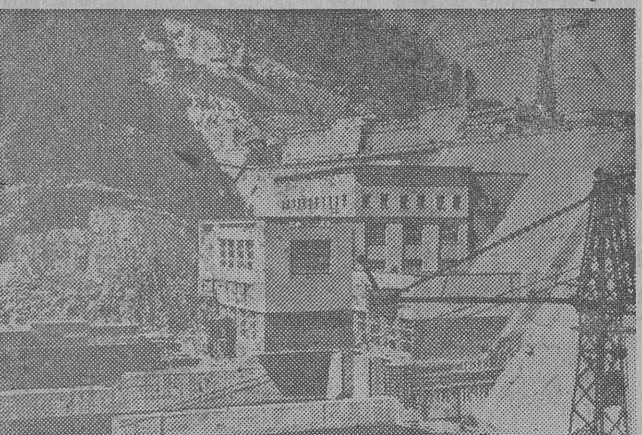
Zarząd kołchozu stara się zapewnić hodowcom dobre warunki pracy. Ustalono dla nich specjalne premie; wybudowano na farmach oraz na pastwiskach porządne domy mieszkalne.

W porównaniu z okresem przedwojennym kołchoz nasz osiągnął bardzo dobre wyniki w pracy nad rozwojem hodowli owiec cienkonożnych. Jednakże kołchoźnicy nasi nie zamykają na tym poprzestając. Zobowiązali się oni zwiększyć pogłowie owiec w ciągu najbliższych 2—3 lat do 27—30 tysięcy i osiągnąć przeciętnie po 7 kg wełny od jednej sztuki.

W roku bieżącym kołchoz zagospodaruje jeszcze 300 hektarów pastwisk; zasieje więcej jeszcze zbóż paszowych i wybuduje nowe pomieszczenia dla zwierząt. Wpłyne to niewątpliwie na zwiększenie dochodów kołchozu oraz dostaw wełny i mięsa dla państwa, jak również na dalsze polepszenie warunków bytu naszych kołchoźników.

W. GORBACZOW

Wirską Elektrownię Wodną ruszyła



W maju oddany został do użytku pierwszy agregat Wirskiej Elektrowni Wodnej na Morawach w Czechosłowacji.
NA ZDJECIU: ogólny widok Wirskiej tamy i elektrowni wodnej. (FOT — CAF)



Liscie koka (86)

Hiszpanie, którzy w XVI wieku wyruszyli na podbój Ameryki Południowej przygotowują się do bitwy z wojskami Inków. Wódz Hiszpanów, królewski namiestnik, Francisco Pizarro wszelkimi sposobami stara się złamać opór broniących swej wolności Indian i — co jest głównym jego celem — zagarnąć jak najwięcej złota.

Planu porwania Atahualpy i wymordowania jego dworu nie znalazł ostatniej chwili. Pizarro umyślnie jego i paru jemu podobnych uczuciowych rycerzy wysłał w czasie naraźdy na podjazd. Toteż rankiem krwawego dnia don Rodrigo modlił się żarliwie, pewny, że zbliża się dzień wielkiej walki, a gdy Pizarro zakrzyknął: „Świątokradztwo!” i rzucił całą jazdę do szarży — don Rodrigo skoczył naprzód z największym zapalem.

Huk dział i muszkietów tłumiał krzyki Indian i Hiszpanów. Zdawało się, że rozróżnia w nich groźbę czy triumf, a nie przerażenie; przez szpary przyłbicy widział tylko ruchliwy, zwirchony tłum, a nie zauważył, iż jest to tłum bezbronny.

Toteż rąbał, tratował jak inni, a po walce przyjął swoją część łupu niemal z uczuciem zadowolenia.

Dopiero dziś... Z rozmów towarzyszy, świętujących nieprzerwanie po zwycięstwie, przy winie, wódce, wśród orgii z niewolnicami indiańskimi, z rozmów początkowo aż niezrozumiałych — pojął wreszcie wszystko.

To było uplanowane. Indianie przyszli zaproszeni w gościnnie i bezbronni. On sam więc spełniał funkcję kata, nie rycerza. To złoto, które otrzymał, to nie jest uczciwy dział żołnierskiej zdobyczy, ale dział łupów rozbójnika.

GAZETA SPORTOWA

Juniorzy grają o mistrzostwo okręgu Piłkarze Gwardii - faworytami

A klasa pod siatką

Gwardia Ognio 3:2

Ognio wygrało pierwsze dwa sety i było już o krok od zwycięstwa, jednakże brak opanowania, a potem kłótnie na boisku były powodem oddania prawie bez walki dwóch następnych setów. Dopiero w ostatnim secie Ognio nawalowało równorzędną grę prowadząc nawet 8:4. Gwardia zdołała wyciągnąć ten wynik na 11:11, a następnie na 15:12.

Spotkanie nie stało na wysokim poziomie. Gwardia zagrała mecz słabo i na wyróżnienie zasługuje jedynie T. Pacusko, który odrobił stracone punkty i jemu to w znacznej mierze może zawdzięczać Gwardia zwycięstwo.

Wynik spotkania Gwardia — Ognio 3:2 (11:15, 13:15, 15:4, 15:5, 15:12). (Bu)

Korespondenci sportowi donoszą

Niedawno w Gródku odbyła się spartakiada koła sportowego „Włókniarz” przy miejscowych zakładach przemysłu wełnianego. W czasie spartakiady urządzony został wyścig kolarski na trasie Gródek — Żednia — Michałowo — Gródek (45 km). W wyścigu tym triumfował Mikołaj Kozłowski oraz Werpachowski (obaj Włókniarz Białystok).

J. WAGENPLAC
Powstały niedawno LZS w Kraśnianach (pow. Sokółka) pracuje bardzo dobrze. Przejawia on dużą działalność sportową. Ostatnio członkowie LZS przystąpili do zdobywania odznak SPO. Próby na SPO poprzedziło gruntowne przygotowanie wszystkich członków zespołu.

K. BUĆKO
Mecz piłkarski Węgry — Anglia wywołał duże zainteresowanie także i wśród chłopów. W gromadzie Turośl Kościelna staraniem Ochotniczej Straży Pożarnej zorganizowano zbiorowe słuchanie radiowego sprawozdania z meczu. Zwycięstwo Węgrów przyjęli chłopcy z wielkim entuzjazmem.

T. SKALIMOWSKI



NA ZDJECIU: najpoważniejszy kandydat do tytułu mistrza okręgu — drużyna juniorów Gwardii. (Fot. W. Kossakowski)

Przed II wyścigiem DWB

★ Jak będzie ze sprzętem ★ GKKE przysyła trenera ★ Czekamy na nagrody

Już tylko dwa miesiące dzieli nas od rozpoczęcia wyścigu kolarskiego Dookoła

Województwa Białostockiego. Sekcje kolarskie zrzeszeń sportowych myślą już poważnie nad tym, aby jak najlepiej przygotować swoich zawodników do tego rocznego wyścigu. Najwięcej kłopotu sprawia zdobycie sprzętu kolarskiego. W ostatnich dniach białostocki Motobyt otrzymał pewną ilość rowerów półwyścigowych, które z chęcią zakupiliby nasi kolarze. Dotychczas jednak nie wyjaśniona jest sprawa rozdziału tych rowerów. Dobrze byłoby, aby otrzymywali je przede wszystkim zawodnicy.

Aby jak najlepiej przygotować naszych kolarzy do wyścigu DWB, przybędzie do Białegostoku z Warszawy któryś z trenerów klasy państwowej. Powitamy go w Białymstoku w pierwszych dniach lipca. Od chwili przyjazdu do czasu rozpoczęcia wyścigu będzie on szlifował formę naszych reprezentantów na DWB. Oprócz tego wszystkie sekcje kolarskie zrzeszeń sportowych urzędują dla swoich drużyn obozy kondycyjne. Ko-

larze Gwardii już teraz w czasie treningów poznają trasę wyścigu.

Zakłady pracy i instytucje powinny już pomyśleć o fundowaniu nagród. Ambicją wszystkich instytucji powinno być ufundowanie skromnego chociażby upominku dla uczestników wyścigu. W sprawie nagród można porozumiewać się telefonicznie z Redakcją lub z Wojewódzkim Komitetem Kultury Fizycznej (tel. 2757). (fl)

Ze sportu radzieckiego

MOSKWA. Przewodnik mistrzostw piłkarskich ZSRR — moskiewskie Dynamo doznał pierwszego porażki w tym sezonie, przegrywając w Mińsku — 0:1 z miejscowym Spartakiem.

Antadze przebiegli 200 m w 22,1 co jest nowym rekordem juniorów ZSRR. Kolarze Ukrainy zakończyli wieloetapowy wyścig na trasie Kijów — Charków — Symferopol — Charków — Kijów (2.552 km).

Zwycięzca Alkaram uzyskał czas 61.47.39, co daje średnią szybkość ponad 36 km/godz.

na, zmusił konia do leniwego, sennego kroku i, patrząc już teraz stale na księżyc, począł z mozołem układać wiersz.

Donna Ines, Kastylli świat skrzydlaty,
Ma z księżycowych promieni szaty...

— Nicie.

O, Ines, z dziewic najpiękniejsza,
Księżyc twe wdzięki upiększa...

— Zie! Do licha, to nie tak łatwo. Spróbujmy jeszcze raz.

W słońcu Inesy piękność ośniewa,
W księżycu blasku lepiej dojrzewa.

O, Ines, spójrz czarnymi oczyma,
Serca boleści granic ni ma.

Powtórzył parokrotnie: Ines, Ines i rozmarzył się zupełnie. Zawędrował oto na drugi koniec ziemi, w kraj pogan i smoków, do bogdanki tak niesłychanie daleko, tyle jeszcze przed nim trudów i niebezpieczeństw... Ale na końcu drogi czeka go sława. Sława i bogactwo. A to oznacza Ines.

W tej chwili może i ona też patrzy na księżyc... Tak tklawie mówiła nieraz o marzeniach, które uszlachetniają duszę ludzką i pozwalają jej wznieść się na wyżyny...

Ale jeżeli serenadę śpiewa jej don Christobal de Pereira? Coś za często przebywa na zamku ojca Inesy. A jest dostatecznie bogaty, aby nie kłopotać się o sławę.

— Biada ci, zdrajco! — zakrzyknął don Rodrigo ujrzawszy w marzeniach usmiechnięte lekceważąco oblicze rywala obok twarzyczki donny Inesy. Wyrwał miecz z pochwy i uniósł go gniewnie, grożąc księżycowi.

Ale Sinchi pewny był, że ten biały dojrzał go i na niego się zamierza, i wspomniawszy rozkaz Atahualpy — rzucił bez namysłu oszczepem.

(Ciąg dalszy nastąpi)